Nr. 30. Cena 4 centy. Rok II.

DZIENNIK LWOWSKI

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI" (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Czwartek dnia 6. Lutego **1868**. — Doroty P. (rzym.) — Hryhorya B. (grec.)

Bank włościański.

Sprawa podniesienia dobrobytu, rozwoju handlu i przemysłu, niemniej powiększenia produkcji, jest sprawą żywotną zajmującą umysły wszystkich; nie dziw przeto, że po dwutygodniowej przerwie wracamy do środków, których się imać należy, by wyjść z zaczarowanego koła, w które popadliśmy w skutek naszej bezczynności. Jednym z tych środków jest wprowadzenie w życie banku włościańskiego, o który toczy się spór zasadniczy w krajowych dziennikach. Podejmując przeto przerwaną nić polemiki, odpowiedzieć nam należy na wywody w 24. numerze „Gazety narodowej" umieszczone, zwłaszcza, że do wyjaśnienia niektórych punktów spornych zostaliśmy wezwani.

Zanim jednak przystąpimy do odparcia zarzutów, należy skonstatować, iż „G. N.", ten jedyny organ przeciw bankowi włościańskiemu występujący, przyznała, że „kapitalistom bank włościański udziela wszelką pewność dla ulokowanych kapitałów". Mając tedy z jednej strony wyraźne przyznanie, ułatwionem jest znacznie odparcie dalszych zarzutów, które dadzą się następująco sformułować.

Czem jest poręczone bezpieczeństwo mienia ludu przystępującego do banku?

Czem się da usprawiedliwić wprowadzenie w życie centralizacji bankowej, skoro lud nasz nie posiada jeszcze kas pojedyńczych?

Czy nieprzyjaźna nam propaganda społeczna nie wyzyska tej instytucji dla swoich celów?

Co do pierwszego zarzutu, należy nam w celu odparcia tegoż, wrócić do pierwotnych zasad, na których opiera się każdy zakład zaliczkowy, to jest do wzajemności i solidarności. „Gaz. Nar.", zamiast wykazywać w czem leży to niebezpieczeństwo dla mienia ludu, deklamuje frazesami oklepanemi a czułemi i twierdzi, „że obcych kapitalistów spłacanoby krwawą pracą ludu naszego". W instytucjach finansowych zaś sielankowe obrazy miejsca nie mają, tu bowiem chodzi o liczby, a jeżli takowe przemawiają za — to instytucja dobra, a jeżli przeciw — to zakład nie ma przyszłości.

W obecnym zaś wypadku zastanowić się należy, czy włościanin, przystępujący do zakładu i zaciągający pożyczkę, może coś z mienia swego postradać niezasłużenie, i ile? Otóż jeżli członek banku rustykalnego weźmie pożyczkę, to według statutów poręcza za spłatę tejże najpierw jego udział w gotówce złożony, następnie jego ruchomości, dalej grunt jego, a dopiero ostatecznie współczłonkowie do jednego stowarzyszenia powiatowego należący. Skoro jednak właśnie ci współczłonkowie przez swoich cenzorów dają zezwolenie na pożyczkę, więc leży w ich interesie takich tylko polecać, o których mają przekonanie, że z długu punktualnie się uiszczą, lub że w razie nieuiszczenia znajdzie się hypoteka na pokrycie. W tem tedy leży gwarancja, że mienie członków na niebezpieczeństwo nie będzie narażonem. Banki miejskie dają pożyczki bez hypoteki za podpisem dwóch poręczycieli, z których każdy za całą sumę ręczy — bank rustykalny zaś wymaga hipoteki od pożyczającego i żąda poręki trzeciorzędnej tylko w jednej prawie setnej części; któregoż więc warunki są lżejsze?

Że centralizacja finansowa jest znacznie wyższą, jak rozstrzelenie sił, o tem przecież nikt wątpić nie zechce; na poparcie jednak służyć mogą liczby następujące: Przypuściwszy, że na pięć gmin jedna kasa zaliczkowa zostałaby utworzoną, której kasjer czy manipulant kosztowałby rocznie 300 złr.; wydatki tedy administracyjne wynosiłyby w kraju blizko półmiljona — tymczasem bank włościański wraz z wszystkiemi kasami powiatowemi kosztować może zaledwie 100.000 złr. czyli jedną piątą część tamtych wydatków, co czyni od jednej gminy zaledwie 16 złr., a przecież nikt nie ośmieli się twierdzić, że za 16 złr. rocznie będzie ktoś gminie kasę prowadzić. Zresztą prócz tego wielkiego dobrodziejstwa, Zakład scentralizowany ma to za sobą, iż dysponować może znacznemi kapitałami i że pojedyńczym gminom, najosobniejszym nawet, kilkatysięcy rocznie w razie potrzeby udzielić zdoła; gminna kasa pożyczkowa zaś dysponuje zaledwie setkami i w razie pogorzeli dwóch tylko gospodarzy, nie zdoła już ich pożyczką zapomódz; o większem zaś nieszczęściu, nieurodzaju, ulepszeniu gospodarstwa, mowy niema. Kasę pożyczkową gminy, często przeniewierzyć można — bank zaś prawie niepodobnem. Centralizacja tedy finansowa jest bezprzecznie wyższą nad rozstrzelenie sił.

Co do trzeciego zarzutu, dośćby było przytoczyć, iż bank włościański dla ludu polskiego, ruskiego i wołoskiego założony, politycznych tendencji mieć nie może, a że propaganda społeczna nam nieprzyjaźna jego nie wyzyska, mamy gwarancję w Radzie zawiadowczej, po której składzie się spodziewamy, iż ściśle przestrzegać będzie statutów i że wyłącznie dbać będzie o podniesienie dobrobytu ludu. Ustęp wyjęty ze „Słowa" a w „Gaz. narod." przytoczony jako dowód propagandy nieprzyjaźnej, dowodzi według naszego przekonania tylko to, że „Słowo" przed dwoma laty ten artykuł zamieściło, łączności zaś banku rustykalnego z tym organem dopatrzeć niepodobna w powołanym artykule. Wszak „Gaz. narod." w innym kierunku występuje nieprzyjaźnie przeciw bankowi, a przecież nikt nie solidaryzował jej artykułów z tendencjami banku. Zresztą dla wszelkiego zaspokojenia powinni założyciele wykazać kierunek, którym iść zamierzą, gdyż jawnie tylko postępując, zdołają zjednać Zakładowi zwolenników, którzy stając w obronie zasad wesprą instytucję żywotną i wielce zbawienną.

Kończąc na tem polemikę naszą, spodziewamy się, iż w blizkiej już przyszłości zdołamy podać wiadomość o czynnościach przygotowawczych i o rozwoju tego Zakładu.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Jeszcze sprawa budżetowa w delegacjach nie skończona, a ministerstwo cislitawskie zajmuje się już pokryciem niedoboru na ten rok. Niedobór ten będzie co najmniej 50 mil. złr. wynosić a przedłożone projekta w celu pokrycia jego odnoszą się albo do zaciągnięcia nowej pożyczki lub do rozpisania podatku majątkowego na 5 lat, któryby wynosił 1% od istotnego majątku.

Komisja delegacyjna, której przydzielony był budżet ministerstwa spraw zewnętrznych, wygotowała już swoje sprawozdanie, w którem przyjmuje rządowy projekt prawie bez zmiany. O przyzwoleniu p. Beustowi kwoty 550.000 na tajne wydatki już eśmy wspominali; dalsze działy tego budżetu stanowią: 1) kancelarja cesarska z kwotą 72.854 złr.; 2) wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych a) centralny zarząd 978.000 złr. Do zakresu zarządu należy najpierw pośredniczenie między obydwoma połowami monarchji, powtóre kierunek wyższej policji, potrzecie sprawy prasowe; 3) wydatki na poselstwa wynoszą 1.091.300 złr.; 4) na urzęda konsularne 588.580 złr.; 5) wsparcie dla politycznych wych odźców Czarnogóry 35.000 złr.; 6) subwencja towarzystwa żeglugi parowej Lloyda 1,798.000 złr.

Przedłożona delegacjom „czerwona księga" zawiera we wstępie wyjaśnienie obecnego politycznego stanu, które jest we wielce pokojowym kierunku napisane. Księga zawiera 156 aktów, z których 56 odnoszą się do spraw wschodnich, 21 do włoskich, 48 tyczących się Niemiec. W części tyczącej się spraw niemieckich przedstawienie mówi, że Austrja żywi od pokoju praskiego względem Prus i Włoch te same uczucia pokojowe i przyjacielskie, jakich dowody złożyła względem innych mocarstw. Jakkolwiek utrata stanowiska Austrji w Niemczech, nie znaczy wcale ustania sympatji dla dawnych towarzyszy związkowych, wszelako rząd cesarski nie mógł w sporze luksemburskim stanąć jako strona w obronie Prus, jak niemniej nie chciał ciągnąć korzyści z wojny między Francją a Prusami: starał się przeto, aby u cesarza Napoleona i u mężów politycznych Francji nie wzniecić mniemania, że Austrja weźmie udział w wojnie przeciw Prusom. Bezstronna neutralna postawa Austrji musiała się istotnie przy-

---

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,
Emila Chevalier i F. Pharaon.
poświęcone
Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

— Ach! panie, szanuj przynajmniej pamięć człowieka najcnotliwszego i najmędrzejszego, odezwał się Coppie, nie mogąc już się dłużej powstrzymać.

— Otóż panie Edwinie, ten mąż rozumny i szlachetny, jak go pan nazywasz, był posiadaczem niewolników. Niedość na tem, ten wielki emancypator nie obdarował ani jednego murzyna wolnością — lecz uświęcił niewolnictwo artykułem w swojej doskonałej konstytucji.

— Ale pan się mylisz!

— Czy się mylę, lub nie, odparł poważnie Sherrington, to pewna, że pański Washington zatrzymał wszystkich niewolników po ogłoszeniu konstytucji. W jego oczach murzyni byli stworzeniami nikczemnemi, mało różniącemi się od zwierząt. Sądził, że można na nich polować i handlel nimi prowadzić, i miał rację! któż mi w tem zaprzeczyć może?

Coppie miał wielką ochotę odpowiedzieć, lecz miłość dla Rebeki nakazała mu milczenie. Wcale się więc nie odezwał, a Sherrington ciągnął dalej:

— Wróćmy do pana, panie Edwinie; muszę panu powiedzieć, że zazdrość mojej córki względem tej murzynki, jest dla ciebie zgubną; ja w tem wszystkiem nie chcę nic więcej upatrywać, jak tylko szał młodego człowieka, pochlebiam sobie jednak, że doświadczenie wspólnie z mojemi uwagami, ostudzą pański zapał; nie wymagam od pana, abyś zamieszkał przez kilka lat w Stanach południowych, dla nabrania innych wyobrażeń, choć tu przekonałbyś się, że murzyni są stokroć szczęśliwsi od służących białych, i że ci pierwsi są o wiele lepiej żywieni, ubierani i pomieszczeni; a z pewnością poumieraliby z zimna i głodu, gdyby ich puszczono na wolność; stworzeni tylko do posług, nie są zdolnymi do rządzenia się sobą. Są to bydlęta, nad któremi Europa nie znając ich śmieszną okazuje litość.

Edwin przez dłuższy czas cierpliwie przysłuchiwał się tym rozumowaniom, wreszcie odezwał się nieśmiało: Dzieło napisane przez panią Beecher-Stow, a przełożone na wszystkie języki.....

— „Dred", albo „Chata wuja Thoma!" — przerywając z gwałtownością, zawołał p. Sherington: na najfałszywszych opiera się podstawach!

— Niemniej jednak, odparł Coppie.....

— Przerwijmy tę rozmowę ....., wybuchnął Sherrington.

Po chwili, przemówił tonem spokojniejszym: — Czy wyrzekasz się pan swoich idei niedorzecznych, panie Edwinie? Wymagam przysięgi na świętą ewangelję. — Pod takim tylko warunkiem otrzymać możesz rękę Rebeki. — Ale najprzód, mój przyjacielu, zajmijmy się pańskiem położeniem. — Pan nie jesteś tak bogatym, jak wykształconym i energicznym, trzeba więc najprzód pomyśleć o potrzebach do życia, i o zajęciu między ludźmi takiego stanowiska, któreby odpowiadało wszelkim życzeniom tej, którą zamyślasz poślubić. — Dotąd bardzo mało pan zajmowałeś się swoją przyszłością, ale czas już o tem pomyśleć. — Co pan zamierzasz przedsięwziąć?

— Chciałbym udać się do Kanzas, odpowiedział Coppie.

czynić do utrzymania pokoju. Dalej mówi przedstawienie: O stosunkach między Prusami a państwami południowych Niemiec, rząd cesarski nie schodząc z punktu zajętego przez pokój prazki, nie dał się nowo stworzonem przez przymierze Prus z państwami południowemi, położeniem faktycznem odwieść od dalszych usiłowań pokojowych, ani też mniemał, iż na podstawie swego formalnego prawa powinien był założyć wyraźną protestację. Ocenił on traktaty tyczące się nowej organizacji i reprezentacji parlamentarnej Związku cłowego nie inaczej, jak z przychylnem wstrzymaniem się, jakkolwiek i te również traktaty ścieśniały prawo stanowienia o sobie państw południowo-niemieckich w wielu ważnych względach, a poddawały takowe postanowieniom Prus.

Rząd austrjacki po pierwszy raz odsłonił swą politykę zewnętrzną opierając się na dokumentach; mniemamy, że nie będzie tego żałować, gdyż jawność tak w tych jak i we wszystkich innych sprawach nigdy nie przynosi szkody, lecz częstokroć mimo niepowodzenia udowadnia dobre zamiary i chęci rządu.

We Wiedniu nakazał kardynał arcybiskup tamtejszy modły za zdrowie Cesarzowej, która jak wiadomo, pozostaje w błogosławionym stanie i oczekuje słabości w połowie kwietnia.

Minister Herbst i Giskra wstąpili do wiedeńskiego Towarzystwa prawników; p. Giskra oświadczył przy tej sposobności, że towarzystwo powinnoby zbadać, jakie ustawy w skutek ogłoszonej konstytucji zmienioue lub zniesione zostały.

Polska. We Warszawie rozprawiają szeroko o mającej powrócić tamże autonomji, ba, niektórzy posuwają nawet swoje przypuszczenia do wniosku, że książe Konstanty wróci jako namiestnik! Pogłoskom jednak tym nie można dać wiary; dotąd bowiem postępowanie rządu pozostaje w rażącej z krążącemi wieściami sprzeczności. Tyle pewna, że komitetowi urządzającemu miano przypomnieć znane ostrzeżenie: Nie tyle zbytnej gorliwości.

Z Grodna piszą do „D. P.": Ukaz carski, przed dwoma laty wydany, zapowiedział, że wszyscy, którzy z Zachodniego kraju za udział w ostatnim buncie zostali „administracyjnie", t. j. bez wyroków, na Sybir wysłani, muszą do dnia 10. grudnia 1867 wyprzedać wszystkie w tym kraju swoje posiadłości. Jeżli do dnia tego nie sprzedadzą z wolnej ręki dóbr swoich, to w dniu powyższym rząd zabiera je pod swą administrację i przez publiczną licytację, choćby cząstkami, sprzedawać będzie. Nie mówimy już o tem, że dla tych, którym dowiedziono jakikolwiek udział w powstaniu, najmniejszą było karą wywiezienie na lat 12, na wywiezionych więc administracyjnie i powracających teraz do Królestwa a zmuszonych do sprzedaży dóbr, nie ciążył żaden „udział w powstaniu." Samo wysłanie ich bez „wyroków" dowodzi już pięknych urządzeń w kraju, które dozwalają bez wyroku porywać mieszkańca, idącego ulicą, lub w nocy z domu od żony i dzieci i wysyłać go na lat 5 w stepy dzikiej Mongolji, w klimat Samojedów i Kamczadalów. Nie rozumiemy co chciano w ukazie nazwać sprzedażą „z wolnej ręki." Czy dziki przymus ludzi, o tysiąc mil od kraju swego wywiezionych, do pozbycia się prawie za darmo drogiego każdemu mienia i rodzinnego gniazda chciwym i nikczemnym nasłańcom? Czy też naznaczenie stanowczego terminu, przed którym trzeba było koniecznie sprzedać swój majątek, pewnej tylko klasie ludzi, uznanych za godnych, bo prawosławnych, do dzierżenia własności? Ponieważ administracja w kraju powyższym jest tak urządzoną, że sami nawet Moskale, którzy dawniej pokupowali tu dobra, nie mogli przy nich dłużej się utrzymać i już się w części wyprzedali (o czem sami piszą w moskiewskich gazetach), łatwo więc pojąć, że oprócz kilkudziesięciu obdłużonych czynowników prawosławnych, innych kupców na dobra niema. Otóż rząd w ostatnich miesiącach zeszłego roku zajmował się oszacowaniem dóbr, które, ponieważ nie zostały sprzedane przez wywiezionych właścicieli, miały iść na publiczną licytację. Dóbr takich w Litwie samej znajdowało się tysiąc kilkaset, a z przykładów dowiemy się, jak je oszacowano. Pakaniewo w gubernji grodzieńskiej, majątek marszałka Kurzenieckiego (którego naczelnik wojenny w mieście Bielsku przy indagacji okropnie nieraz bił i znieważał a potem wysłał „bez wyroku)", mający obszaru włók 150, z pięknym lasem i w dobrej ziemi, oszacowano na 8 tysięcy rubli. A gdy Kurzeniecki, powróciwszy w grudniu r. z. z Syberji, zrobił uwagę, że w jego pałacyku, który oszacowano na 33 rubli, jedne tylko schody żelazne kosztują rubli 150, pozwolono mu schody zabrać a majątek za rubli 6800 sprzedano. Dobra Niezbudkę, własnóść Michałowskich, gdzie znajdowały się cztery fabryki kortów i sukien, właściciel musiał sprzedać za 10 tysięcy rubll, która to suma zaledwie przewyższa roczny dochód, jaki przed rokiem 1863 dobra te przynosiły. Gdy sprawnik białostocki kupił dobra Mileszki za 13,500 rubli, wartujące przeszło 100 tysięcy rubli, został w dni kilka wezwany przez gubernatora Skwarcowa, który brutalskiemi słowy łżył go za to, „że płacąc tak drogo psuje targ innym Rosjanom a dogadza Polakom." Miał tu gubernator na myśli swoich synowców i zięcia, którzy z komisarzów włościańskich i obmierzłych łapowników naraz zamierzyli stać się panami w nieszczęśliwym kraju i do tego doszli. Nawet kniaź Piotr Obolański, cierpko był przez władze w Wilnie przyjęty za to, że Wiktorowi Starzeńskiemu zapłacił za jego majątek Straklę aż czwartą część wartości rzeczywistej. Lecz i Moskale nawet nie wszyscy mogą kupować tu majątki, rząd bowiem i w swoich zaufania żadnego nie pokłada, gdzie idzie o dobrą wiarę, jako sam na przewrotności się opierający. Boi się on, by ci fałszywi, jak nazywa, Polacy, nie podstawiali pozornych kupców na swe majątki, grozi więc konfiskatą takowych, gdyby powzięto wiadomość o wzmiankowanem pozornem kupnie, gubernatorom zaś zakazuje sprzedawania dóbr nawet prawosławnym, gdy ci nie są im dobrze osobiście znani. Z Warszawy przyjeżdżało tu kilku Moskali w celu korzystnego nabycia dóbr, lecz ich do licytacji nie dopuszczono, mówiąc, że się „opolaczyli" przez kilkoletni pobyt w Królestwie. Wybieg ten tłómaczy się łatwo tem, że gubernatorowie przez wyłączanie wielu kandydatów chcą zmniejszyć i tak już konkurencję nabywców a tem samem zniżyć cenę do możliwego minimum. To jednak pewna, że w tych jeszcze tylko majątkach pozostał przynajmniej ślad jakiś dawnego gospodarstwa, w których obywatele polscy się utrzymali, gdzie zaś odzierżyli dobra Moskale, tam one stają się coraz podobniejszemi do dzikich stepów i pustyni mongolskich. Nic dziwnego, każda narodowość ma swe charakterystyczne cechy i piętna i takowych udziela całemu otoczeniu.

Francja. Projekt ustawy prasowej rozbudził nieukontentowanie nie tylko w opozycji jako zanadto ścieśniający wolność druku, ale równocześnie występuje do walki przeciw niemu reakcja z uwagi na to, że się jej wydaje za liberalny. Zaraz po pierwszem posiedzeniu Izby zebrał się klub reakcyjny pod prezydencją Jeremiasza David: postanowiono głosować przeciw projektowi i przeprowadzić tę uchwałę zaraz przy rozprawie nad §. 1. ustawy, który usuwa potrzebne do teraz pozwolenie rządowe na założenie dziennika. To postanowienie 70 członków reakcyjnego klubu zaalarmowało w wysokim stopniu ministrów, którzy też natychmiast zebrali się na naradę. Wprawdzie paragrafowi pierwszemu nie grozi niebezpieczeństwo, reszta bowiem głosów rządowych wraz z opozycją przegłosuje klubistów, ale co jest naprawdę zagrożonem, to los całej ustawy. Jeżeli bowiem przy ostatecznem głosowaniu nad całą ustawą skrajna reakcja konsekwentnie przy swojem zdaniu pozostanie i głosy swe da przeciwko ustawie, to w połączeniu z opozycją, która choć z zupełnie innych powodów również przeciw ustawie głosować będzie, projekt rządowy przepadnie niechybnie. Sprawa tu przypomina jota w jotę sytuację z czasu panowania Karola X.!

Ministerjum jednak nie traci nadziei i czyni kroki odpowiednie, by zbliżyć się do opozycji i skłonić ją do zgodzenia się na projekt rządowy pod protekstem, że jest liberalniejszy niż to czego chce klub z ulicy arkadyjskiej. Gdy więc takie rokowania dzieją się jeżeli tak się wyrazić wolno poza kulisami, w Izbie toczą się dalej rozprawy. Po Polletanie, którego mowę w skróceniu podaliśmy wczoraj, mówił Juljusz Simon, opierając przeważnie swe dowody na tem, że są dwa sposoby niweczenia wolności: jeden gnębienia jej otwartą przemocą, drugi niszczenia powolnego — krępując wolne jej działania i nie dozwalając swobodnego rozwoju. Nazajutrz t. j. 30. stycznia mówił Thiers; dawno już donosiły dzienniki, że się przygotowuje do wystąpienia w tej kwestji, to też publiczność licznie zgromadzona zalegała galerje. „Czy Francją nikt rządzić nie potrafi?" pyta się mowca. „Nie nawet potrzeba do tego genjuszów, ale tylko ludzi u c z c i w y c h ze skromnym ale p r o s t y m rozumem. Francja nie potrzebuje być rządzoną, one chce się rządzić samą; do tego potrzeba jej wolności, a tejże ostatniej najważniejszym postulatem jest wolność prasy.", „Wolność, ciągnie mowca dalej, jest jedyną gwarancją spokoju i stałości panowania", poczem prechodzi mowca wszystkie rządy od roku 1820 i wykazuje jak padały z przyczyny nieuwzględnienia tej prawdy. Postęp społeczny możliwy jest tylko tam, gdzie jest otwartą dyskusja wolna nad odnośnemi kwestjami, dyskusji zaś tej najdzielniejszem narzędziem jest dziennikarstwo. „Są rzeczy, powiada mowca, których narażać nie wolno bezkarnie, a takiemi są rodzina, własność, cześć obywateli;" poza temi jednak rzeczami wszystkie inne przedmioty i czyny należą do zakresu wolnej dyskusji. Dziś wolność prasy zgnębiona, „ale macie do czynienia z silniejszymi niż wy. Wolność sprawiła już tyle zmian rządowych we Francji, Francja żąda dziś wolności, a wy chcecie ją uspokoić blichtrem (głosy z większości: „Francja wolności nie żąda"). Kto są ci, którzy o wolności nic wiedzieć nie chcą? (Granier de Cassagnac: Ja jej nie chcę). Jedno jest, czegobym się dziwił, a to gdyby tu zawotowano projekt, którego nie chcecie mówiąc, że Francja go nie chce. Ale nie, wy wiecie, że go żąda Francja i dlatego chcecie dać jej blichtr tylko". Dalej opowiada mowca wszelkie nadużycia, jakie prasa dziś znosić musi. W końcu wyraził mowca nadzieję, że prasa wolną być musi, bo to jest postulatem wolności Francji, gdyż prasa jest jedynym prawdziwym jej głosem. Chwila jest stanowczą, aby historja nie była zmuzsoną zapisać w swych rocznikach, że rząd i większość Izby nie umieli z tej chwili korzystać.

Anglja. Rząd angielski stara się wszystkiemi środkami przyprowadzić do skutku adres wiernopoddańczy wystosować się mający od Irlandczyków do królowej Wiktorji. Co rządowi na tej komedji zależeć może, nie wiadomo; trudnem, niepodobnem nawet jest, by myślano w Londynie, że ktokolwiek mógłby jeszcze uwierzć w szczerość podpisujących po wszystkich podobnych eksperymentach Bergów i Murawiewów. — Mężowie stanu W. Brytanji zajmują się na dziś przeważnie najróżnorodniejszemi projektami uspokojenia Irlandji; najnowszy z nich Rutler-Johnstona z Kenterburg proponuje, by w czasie ferji parlamentarnych odbywały się posiedzenia Izb obydwóch w Dublinie dla spraw wyłącznie irlandzkich; by jeden z królewiczów objął namiestnictwo z tytułem

---

— Dobrze, ale w jakim celu?

— Okolica ta jest całkiem nową; spodziewam się, że jeśli pojadę aż do Meksyku, uzbieram sobie pewien majątek z handlu futrami. —

— Hm! handel dość pospolity, odrzekł Sherrington, kiwając głową.

— Mam, ciągnął dalej Edwin, tysiąc dolarów w gotówce; za tę sumę zakupię błyskotek.....

— Jakich pan się możesz spodziewać korzyści na tym handlu?

— Są nieprzewidziane wypadki; lecz jeżeli mi los sprzyjać będzie, spodziewam się w przeciągu dwóch do trzech lat, doprowadzić mój kapitał do 10 lub 12 tysięcy dolarów.

— Więc po trzech latach, powiedział Sherrington, wyrzeczesz się pan swych marzeń abolucjonistycznych!

Coppie nie odpowiedział na to pytanie.

— Zanim się oddalę, czy wolno mi będzie widzieć się jeszcze z panną Rebeką?

— Nie, odpowiedział Sherrington; ona źle jest uprzedzona o panu, ja pana przed nią usprawiedliwię. — Jedź, młodzieńcze, masz moje słowo, ja polegam na twojem; za trzy lata zobaczymy się z dziesięcioma tysiącami dolarów, z rozumem więcej wyrobionym, mocnem postanowieniem wspierania Południowców, a wtedy zaślubisz moją córkę.

Na tem skończył ojciec Rebeki, powstał i podał rękę Coppiemu.

Taki sposób pożegnania, był bardzo używany u Amerykanów, Edwin nie czuł się więc wcale przeto obrażonym. Ścisnąwszy z prawdziwą serdecznością rękę Sherringtona, opuścił dom jego. Działo się to pod koniec marca. — Dnie były ciepłe ale wilgotne, dachy domów pokryte jeszcze śniegiem, z których woda bezustannie ściekała, — czasami dał się słyszeć głuchy przedłużony szum spadającego śniegu. — Wilgocią przesycone powietrze okrywało ściany i drzewa powłoką lodowatą, równającą się białości alabastru. Już od kilku dni wody rzeki Missisipi zaczęły podnosić się, a krusząc lodowatę okowy, płynęły z hukiem i szumem; — gdzieniegdzie tylko, widzieć się dawały jeszcze leżące na brzegach bryły ludu. — Żegluga rozpoczęła się od Dubuque do ujścia rzeki.

D. c. n.

księcia Irlandji; by wreszcie udzielono powszechnej amnestji. Widocznie, że ani ten projekt ani żaden podobny nie zaspokoi żądań narodowej niezawisłości.

Z wewnętrznych spraw dotyczących angielskiego społeczeństwa zajmuje uwagę ogółu kwestja ludności wiejskiej. W Anglji dzisiejsza własność gruntowa datuje swe prawa od czasów Wilhelma. Zdobywcy gdy łapieżcy Normanowie podzielili między siebie ziemię całą, dawniejsi zaś jej właściciele zostali odrazu wiejskim proletarjatem i stan ten trwa aż do dziś dnia. W całej Anglji wyjąwszy miasta jest tylko 40.000 właścicieli ziemi a pół Szkocji należy do 12 właścicieli. Cała zaś ogromna większość ludności wiejskiej składa się wyłącznie z robotników. Stan taki musi bardzo niekorzystnie oddziaływać na umysłowy rozwój wieśniaków; pod którym to względem klasa ta stoi o wiele niżej od ludności wiejskiej na kontynencie.

Przyznanie wieśniakom prawa głosowania, o czem teraz właśnie ma się toczyć rozprawa w parlamencie, podałaby tylko broń w ręce arystokracji, która umiałaby bez wątpienia wpłynąć na ich głosy, ile że ludzie ci po największej części uie umieją czytać a książkowego języka angielskiego nie rozumieją wcale. Dotąd zaś nie uczyniono niczego dla umysłowego podniesienia tej klasy, dla oświecenia jej w obowiązkach i stanowisku obywatelskiem. Przedewszystkiem należy znieść prawo pierworodztwa i stojącej z niem w związku niepodzielności gruntów. Lecz na tem nie dosyć, gdyż zostaje jeszcze olbrzymia liczna klasa wyrobników, nieposiadających żadnej, by najmniejszej nawet własności nieruchomej. Tu jednak nic innego pomódz nie może nad oświatę, ona bowiem jedynie zdolną jest postawić tych ludzi na takiem stanowisku umysłowem, zkądby obowiązki swe obywatelskie niezawisle a ze znajomością interesu swego i krajowego — zarazem wykonywać mogli.

Włochy. Od niejakiego czasu donoszą dzienniki o toczących się rokowaniach pomiędzy Florencją i Paryżem, któremi ze strony włoskiej miał się zajmywać jenerał Menabrea. Teraz dowiadujemy się o bliższych szczegółach tych układów. Hr. Menabrea miał się porozumiewać „ustnie“ z reprezentantem tuileryjskiego gabinetu względem odnowienia konwencji wrześniowej. Przyjście do skutku podobnego układu pociągnęłoby za sobą wycofanie wojska francuzkiego z Rzymu. Wiadomość o toczeniu się takich układów jest bardzo prawdopodobną, to jednak nie zupełnie zasługuje na wiarę, że rokowania te mają być prowadzone ustnie, jako przedmiot pogadanek hr. Menabrey z posłem francuzkim w Florencji.

Ostatniego stycznia b. r. przyszło w Padwie do nader smutnych zajść, wywołanych dumnem i wyzywającem postępowaniem stronnictwa klerykalnego, które od zwycięztwa pod Mentaną swem zachowaniem się ściąga na siebie całkiem słuszne oburzenie ludności. —

Duchowieństwo tamtejsze postanowiło urządzić trzydniowe nabożeństwo dziękczynne za odniesienie przez wojska papiezkie zwycięztwa pod Mentaną. Wieczorem dnia 31. grudnia z. m. miało się rozpocząć ta uroczystość. Wiadomość o tem do najwyższego stopnia oburzyła ludność, pomiędzy którą wiele jest rodzin, dotkniętych stratą jednego z swoich członków w tej morderczej walce. Osobliwie pomiędzy młodzieżą doszło oburzenie tak daleko, że w południe tego samego dnia wydała ona odezwę, w której otwarcie potępiła wszystkich, którzyby mieli udział w tej uroczystości. Mimo to duchowieństwo nie odstąpiło od swego zamiaru i wszelkie w tym celu w kościele katedralnym poczyniło przygotowania. Gdy już rozpoczęła się uroczystość, wpadło nagle kilka set młodych ludzi do kościoła i śpiewając hymn Garibaldego poczęło gasić zapalone świece. Duchowieństwo przestraszone rozpierzchło się, a w miejsce śpiewów nabożnych rozległy się w świątyni przekleństwa i okrzyki na cześć Garibaldego i wolności. Dopiero rektor tamtejszej akademji uspokoił nieco wzburzone umysły młodzieży i skłonił ją do wydalenia się z kościoła, który natychmiast zamknięto. Wkrótce jednakże zebrały się na ulicach nowe tłumy ludu, które podążyły ku seminarjum, gdzie spotkały się z nadchodzącą procesją mającą się udać do przyległego kościoła. Tutaj nowa rozpoczęła się walka. Młodzież, która kierowała temi rozruchami, chciała wejść do kościoła, ale duchowieństwo postanowiło zabronić jej wstępu. Teraz nastąpiła scena, która zgorszyła wszystkich obecnych. Księża w ornatach, niepomni swojej godności kapłańskiej, rozpoczęli bójkę z studentami, która Bóg wie jak daleko byłaby obydwie strony doprowadziła, gdyby przybycie gwardji narodowej nie byłoby położyło końca tym smutnym zajściom.

Wina tego wszystkiego spada oczywiście na duchowieństwo, które w sposób prawdziwie niechrześcjański swem wyzywającem postępowaniem do najwyższego stopnia rozdrażniło ludność, obrażając najszlachetniejsze jej uczucia miłości ojczyzny i wolności.

Danja. Z Kopenhagi piszą, że duński następca tronu ma na wiosnę udać się do Sztokholmu, w celu dłuższego zabawienia na tamtejszym dworze królewskim. Podróż ta ma zostawać w ścisłym związku z projektem przymierza mocarstw skandynawskich.

Turcja. Rząd turecki wysłał swego ajenta do Belgradu w celu sprawdzenia przez naocznego świadka wielkości i znaczenia tamtejszych uzbrojeń; W. Porta zaleciła swemu wysłannikowi, aby najprędzej nadesłał do Carogrodu swe sprawozdanie, które ma bardzo ważny pływ wywrzeć na przyszłe zachowanie się Turcji w obec rządu serbskiego.

Serbja. W ostatnich dniach stycznia przybył do Belgradu sekretarz angielskiego poselstwa w Wiedniu i miał dłuższe posłuchanie u księcia. Przybycie jego ma być w ścisłym związku z notą lorda Stanley'a wysłaną do tamtejszego gabinetu w sprawie uzbrojeń Serbji.

Grecja. Z Londynu donoszą, że Anglja poczyniła odpowiednie kroki w Francji, Austrji, Włoszech i Rosji, aby położyć koniec przewożeniu kandyjskich wychodźców z Krety do Grecji.

Na wyspie Krecie trwa walka nieustannie. Pod Kissamos i pod Kakaphro stoczyli powstańcy dwie potyczki, w których znaczne nad wojskami tureckiemi odnieśli korzyści. W innej potyczce poległo dwieście Turków.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Jego Eksc. pan minister rolnictwa hr. Alfred Potocki przybył przedwczorajszym wieczornym pociągiem kolei żelaznej do Lwowa. W dworcu kolei powitała Jego Ekscelencję deputacja Rady miejskiej z burmistrzem na czele. Dziś przedstawia mu się Towarzystwo agronomiczne. W Krakowie na przemówienie prezesa Tow. rolniczego hr. Wodzickiego p. minister oświadczył, że zaraz od pierwszej chwili, jak łaską N. Pana na stanowisko ministra rolnictwa powołany został, obok ogólnej sprawy mu powierzonej, stało mu ciągle na myśli, jakim sposobem przyjśćby można w pomoc interesom rolniczym kochanego naszego kraju. Trudności są wielkie, rzekł p. minister, ale największą jest brak funduszów jako dźwigni dla rolnictwa. Na pytanie stawione przy objęciu posady, jakim budżetem na rzecz rolnictwa będzie mógł rozporządzać, odebrał odpowiedź, z której wnosić może, iż jakkolwiek fundusze nie są do wynalezienia łatwe, jednakowoż znajdą się takie, któreby do rolnictwa skierowane być mogły. Ma bowiem p. minister nadzieję, że budżet, jaki dla swego ministerstwa Radzie państwa przedłoży, przez nią przyjęty zostanie. Za pomocą tego budżetu rozpocząć się dadzą usiłowania, które na drodze ulepszeń w rolnictwie krajowem za najpilniejsze i najważniejsze uważa, a w ich liczbie są szkoły rolnicze, stacje chemiczne, chów bydła itd. Ważną również jest rzeczą i stroną zadania nieposlednią, ażeby fundusze, jakiekolwiek one będą, użyte były właściwie i skutecznie. Aby zaś przeszkodzić temu co się tak często zdarzało, dodał p. minister, że fundusze dla braku kontroli i stosownego ich zarządu marniały, należy powołać do współdziałania ludzi i instytucje krajowe, a tem samem znające należycie stosunki i środki celom odpowiednie.

* Przedwczoraj rozdano urzędnikom namiestnictwa formularze nowych przyrzeczeń służbowych do podpisania, w których stosownie do rozporzędzenia ministerjalnego domieszczoną była klauzula „ścisłego przestrzegania ustaw konstytucyjnych.“ Przytem udzielono urzędnikom trzydniowy termin do namysłu, po upływie którego formularze przysięgi konstytucyjnej podpisane być mają, lub wahający się z posad uwolnieni zostaną. Wielu podpisało zaraz formularze, odpowiadając na zarzuty starych biurokratów, którym przysięga na konstytucję w głowie pomieścić się nie mogła, w naiwny sposób: że jeźli nie podpiszą, to będą zaraz wydaleni, a w razie podpisania nastąpić to może później przy nowej zmianie systemu rządowego — ztąd konkluzja, że lepiej później postradać pensję jak zaraz. Smutne to jednak zjawisko, że rząd nie zdołał wpoić wiary w trwałość konstytucjonalizmu urzędnikom swoim, którzy właśnie stać mają na straży swobód wywalczonych.

* Reduta onegdajsza wypadła lepiej jak czwarta z kolei, na której to dowcipne maski per kulfon się traktowały. Widzieliśmy już tą razą kilka ładnych domin — więcej charakterystycznych masek — więcej życia a mniej gburowatości. Od czasu do czasu można było być nawet dowcipnie zaczepionym — niedowcipnie nadepniętym a już całkiem niedowcipnie ztłoczonym wpośród nacierających zewsząd intrygujących i intrygowanych. — Zabawa trwała do godziny 4. rano — loże, krzesła balkonowe i galerje były przepełnione a w salonach rozumie się samo przez się, że nie można się było literalnie przecisnąć. — Jakoś i bez dziewiczych lasów i sążnistych afiszów, któremi lat dawnych p. Blum dekorował ulice Lwowa, w r. b. się obeszło, a publiczność tłumniej jak lat dawnych uczęszcza na reduty.

Bufet jest zawsze zakazany, zasługiwałby na niemałą przyganę, gdyby go nie usprawiedliwiała pozycja młodszego braciszka starszych sióstr, cukierni i restauracji lwowskich, odznaczających się europejską sławą lekceważenia publiczności, z której czerpią swoją egzystencję.

* Przedwczoraj wsławiona w rajchsracie wiedeńskim starozakonna *Sara Radomska*, która jak wiadomo Cislitawję kosztowała 6000 fl. w, a. wydanych na diety za czas strwoniony na rokowania o mniemanych nadużyciach hr. Gołuchowskiego, przyjęła Sakrament chrztu św. Do dziś dnia nie doszła nas wiadomość, czy w skutek tego który z rajchsratów nie interpelował rządu — żądając usunięcia namiestnika Galicji.

* Dnia 1. lutego odegrano w Tarnopolu: „Pustynię“ Korzeniowskiego, „Dobranoc“, mazurek Lecha Nowakowskiego, i „Wesele przy latarniach“ Offenbacha — na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych byłego obwodu tarnopolskiego. Czysty dochód przyniósł 155 złr. 18 cent., za co podziękowanie w imieniu Towarzystwa tak dyrektorowi teatru p. Piotrowi Woźniakowskiemu jak i Szan. Członkom teatru niniejszem składam. — Zawadzki, prezes Tow. wz, pom. urzędników prywatnych byłego obw. tarnopolskiego.

* Donoszą nam z Sambora, że ogólnie lubiany tamtejszy starosta, Lenkiewicz, umarł. — Zupy rumforckiej rozdają w tem mieście dziennie 50 porcji, a fundusz na dobroczynne to wsparcie dla biednych jest zapewniony do końca marca.

* *Rzeszów d. 2. lutego.*

(J. O.) Już trzeci dzień, jak tu pokutujemy za nieoględność dyrekcji ruchu, która powinna była wiedzieć, że po-za Rzeszowem zaspy śnieżne są tak kolosalne, iż niepodobna przyjmować podróżnych, aby ich pozostawić na którejkolwiek stacji na łaskę lub nie łaskę losu. —

Otóż ta niełaska losu w całej pełni spadła na tych, którzy na stacji rzeszowskiej osiedli na lodzie.

Zaledwo nas tu wysadzono z wagonów, pociąg wrócił do Lwowa, nam obiecano, że za godzin 12 puścimy się w dalszą podróż—rzuciliśmy się na ławki i w dość błogim śnie doczekaliśmy się rana. Poświsty burzliwe, które przez szpary starego budynku stacji głośnem echem rozlegały się po izbie, nie były pomyślnym zwiastunem dalszej podróży; wchodzi naczelnik stacji, wszyscy otaczają go wieńcem i z ciekawością — niby wyroczni dopytują o swe losy. Naczelnik każe się uzbrajać w cierpliwość, albowiem nie chcąc być fałszywym prorokiem, woli nie obiecywać aby nie zawodzić: — więc nowe powstały plany, aby — albo czas spędzić przyjemnie — albo aby się dostać saniami do Dębicy. — Ostatnie zdanie przemogło — wołamy woźnicę — który godzi się z nami, i zadatkiem upewnia, że gdy w niedzielę o godz. 4. rano wyjedziemy z Rzeszowa, staniemy w Dębicy o 10., aby w dalszą do Krakowa puścić się drogę.

Już się cieszymy tym zbawiennym pomysłem, i zabieramy się na spoczynek, aby w czas być gotowym do drogi, gdy woźnica wchodzi do sali i oznajmia, iż niepodobna puścić się w drogę — bo mogiły śniegowe tak dalece zabarykadowały gościniec, iż o jeździe ani mowy być nie może. Nowy zawód naszym nadziejom.

Chcieliśmy na balu utopić nasze troski, lecz rzeczy nasze zamknięte były w magazynach, a magazynjery jeszcze o godz. 9. rozeszli się. A więc znów pokotem rozłożyliśmy się po ławkach i w suficie szukali nadziei na dzień jutrzejszy. — Dziś niedziela, członki nasze zbolałe po dwóch bezsennych nocach poszliśmy wyprostować w łaźni parowej. Okropny to widok i wrażenie sprawiła jakaś jama, ciemno-brudna i cuchnąca — z której poparzywszy się trochę — podążyliśmy do kościoła, aby podziękować Bogu, iż nas w takiem przynajmniej miejscu osadził, gdzie nam ani głód ani pragnienie nie dokucza — ba!.. gdzie nawet bal maskowy, dnia dzisiejszego ma nam wynagrodzić trzydniowe nudy. W tej chwili dowiadujemy się, że trzy pociągi w Gródku z jednej strony, a trzy pociągi w Trzcianie z drugiej strony, ugrzęzły w zaspach.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego“.

Wiedeń 6. lutego. W księztwach Naddunajskich uformowały się 3 bandy zbrojne pod przewodnictwem cudzoziemców. Zamierzają wpaść do Bułgarji.

Gospodarstwo i handel.

* Śniegi, które ponownie od kilku dni nietylko u nas, ale i w innych częściach naszej ojczyzny zawitały, utrudniając wszelki transport, podwyższyły ceny ziemiopłodów. Od kilku dni przyszły z Rosji znaczne bardzo dowozy zboża i cukru, które w skutek przerwy komunikacji niemogą być odstawione w terminie oznaczonym. Śniegi te nietylko przerwały komunikację na kolejach i po gościnacach, lecz nawet poszkodowały telegrafy.]

* Podczas gdy w jednych stronach padły śniegi nawalne, odwilż w zeszłym tygodniu spowodowała w niektórych okolicach Królestwa wylewy, które koło Cichocinka zerwały nasypy tamtędy idącej kolei żelaznej.

* Ogólna suma papierowej monety zdawkowej wydanej po koniec stycznia 1868 wynosiła 12.378.931 złr. 45 c. w. a. Ogólna suma długu bieżącego w notach państwa i papierowej monecie zdawkowej, wynosiła zatem z końcem stycznia 310.852.376 złr. 45 c.

* Rząd rosyjski postanowił prowincje kaukazkie złączyć z imperjum koleją żelazną, w skutek czego podpółkownicy Poczyński i Nikitin jeszcze w jesieni zbadali okolicy z Rostowa (nad Donem) aż do Anapy. Na wiosnę mają się już rozpocząć roboty około tej kolei.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 5. lutego 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	202	75	204	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	170	50	171	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	72	50	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	60	83	95
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	60	79	—
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	92	50	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	10	65	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	60	100	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „ .	89	25	89	75
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	80	—	81	—
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	69	5	72
Napoleond'or	9	52	9	55
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
„ papierowy rosyjski	1	65	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	74	1	75
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	84	9	94
Srebro	116	75	117	50

Fasola biała korzec 180 f. 9.80.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. lutego.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	60
„ z procent. z maja i listopada	59	15
5% Pożyczka narodowa	66	30
Losy pożyczki z roku 1860	83	70
Akcje banku wiedeńskiego	682	—
„ „ kredytowego	188	30
Londyn 10 funtów szterlingów	119	—
Srebro	117	—
Dukat pojedynczy	5	70

Przyjechali do Lwowa

z dnia 4. lutego.

PP. Kapliński B. z Polski, Lisowski R. z Jaksmanicy, Mysłowski A. z Koropca, Rozłucki K. z Czarnokońca, Smarzewski A. z Kobyla, Astan K. i Tabora J. z Bukowiny, Smolski J. z Waszkowic, Bogusz S. z Tarnowa, Mrozowicki J. z Stanisławowa, Torosiewicz M. z Połtwy, Osiecki A. z Rajca, Stobiecki L. z Borteszowa.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**